

ROLNIK - SPÓŁDZIELCA

Osobliwa chwila.

Niema dzisiaj obywatela w Polsce, któryby nie zastanawiał się nad naszym położeniem walutowym. Wszystkie pisma codzienne fachowe i niefachowe wypisują długie na ten temat artykuły, znak, że zainteresowanie jest niezwykle, tembardziej, że zagadnienie pieniężne z natury rzeczy jest b. trudne i zawile. Dlatego to każdy skwapliwie zbiera wszelkie wiadomości, by móc sobie rozjaśnić tę sprawę i wyrobić pewien sąd o tem dlaczego złoty zachwał się, czy się utrzyma, czy wróci do dawnej swej trwałości. Wiemy już dzisiaj dokładnie, że jedną z przyczyn spadku złotego był nasz deficyt handlowy. Za dużo jak na naszą kieszeń sprowadzaliśmy towarów i wyrobów zagranicznych. Nie wolno nam jednak zapominać i o drugiej prawdzie, a mianowicie, że sytuację wyyskują wrogie nam sfery spekulacyjne tak zagranicą jak w kraju, by jeszcze więcej obniżyć złotego, podkopać do niego zaufanie i zrobić na tem własny dobry interes.

Za czasów panowania marki polskiej liczne zastępy ludzi rekrutujących się z przeróżnych zawodów doszły do przekonania, że wygodniej będzie przerwać pracę normalną a intratniej rzucić się na spekulację. Był to jeden z najłatwiejszych interesów; pożyczano się marki, kupowało akcje, waluty, towary, a płacono pożyczkę zaciągniętą na krótki tylko czas setnią częścią tej wartości jaką się pożyczycyło. Ten, który marki dawał tracił; zmienił się dopiero ten stan rzeczy z chwilą wprowadzenia złotego. Wówczas wszyscy ci, którzy dotychczas, nietylki że dostatnio żyli, ale nawet zdołali zarezerwować sobie i zapasy na przyszłość, utracili podstawę swej egzystencji. Przez cały rok stabilizacji złotego w którym chcąc żyć trzeba było zabrać się do pracy rzetelnej i uczciwej, zapasy naszej spekulacji wyczerpały się; był też czas najwyższy, by zrobić nową spekulację. Sposobność ta nadarzyła się z tą chwilą, kiedy odpływ dewiz i walut z Kasy Banku Polskiego stał się nadmiernym. Wówczas to skwapliwie zagranica wychwytała i zgromadziła wszystkie nasze banknoty i pewnego dnia rzuciła na oznaczone przez siebie giełdy. Złoty się zachwał i byłby niezawodnie wrócił już po kilku godzinach do parytetu, gdyby nie zgraja owych zagranicznych spekulantów, którzy jedną minę po drugiej podkładali pod złotego, robiąc zupełnie fingowane transakcje.

Nie ludźmy się jednak, że spekulacja nam wroga działa tylko w Gdańsku lub Berlinie, mamy ją rozsianą w całym naszym kraju. Robota jej i wysiłki są wytrwałe i celowe, widać, że kieruje je jedno centrum. Pierwsze występy spekulacji na rynku krajowym można było zaobserwować w tych

ośrodkach gospodarczych, które mają żywy obrót zagranicą. A więc w Warszawie, Łodzi, we Lwowie i Katowicach. Tam kurs dolara sięgał czasami przeszło 6 złotych, jednak zawsze okazywało się przy bliższem badaniu, że transakcje zawierane po najwyższym kursie nie obejmowały więcej, jak 50 dolarów. Wyrobiwszy więc tą drogą w kraju pewne zdenerwowanie zależało teraz spekulacji na jak najszerszem rozprzestrzenieniu na wsi. Wiedzą dobrze nasi spekulanci, że ze wsią nie tak łatwo pójdzie sprawa jak z miastem, dlatego też bardzo ostrożnie zabrali się do pracy.

Wpierw obstawili wszystkie pociągi idące na prowincję. Ież to rozmów można było słyszeć w przedziałach, że złoty spada, że go nic nie powstrzyma, że będzie z nim ta sama sprawa co z marką, że tylko dolarowi można wierzyć. Z pociągów wieści o tem przenosiły się do miasteczka a potem do wsi do naszych rolników. Jednak niebardzo chcieli oni temu wierzyć, więc wówczas spekulacja zaczęła wysyłać wprost swych wysłanników. Ci już zupełnie jawnie namawiają do kupna dolarów do ucieczki od złotego; boć w złotym już oszczędzać nie warto, ceny podobno pójdą w górę a kto złotego przechowuje ten traci. Tak agituja. Trzeba jednak wiedzieć jedno, że tym wszystkim którzy tak bardzo zachęcają do oddawania złotych za dolary bardzo musi zależeć na tych złotych. I tak się też rzecz ma. Przy dzisiejszym braku gotówki i wysokiej stopie procentowej, warto zarobić na dolarze kilka groszy, by w niedługim czasie zbić sobie poważną sumę i żyć z oszukańczych procentów.

Nikt w Polsce, szczególnie nasi rolnicy nie mają w tem interesu, by swoim kosztem utrzymywać swych największych wrogów. Spekulanci znają też dobrze nieustępliwość naszego rolnika, wiedzą jednak, że jak go raz pokonają to już łatwa będzie dalej sprawa. Czas więc największy, by nasze rolnictwo przestało chodzić na lep tym wrogim podszeptom. Dzisiaj śmiało rzec można, że nikt kupujący dolary na nich nic nie zarobi, przeciwnie traci procent gdyż dolar będzie trzymał w skrzyni, a złoty jego powędruje na rachunek żydka do banku. I dlatego to tak jak niewolno dzisiaj nadmiernie pozwalać sobie na zbytek, paść naszym złotym zagranicę przez skupywanie jej wyrobów i towarów, tak tembardziej nie wolno kupować obcego pieniądza w dolarach. Rolnictwo nasze słusznie uchodzące w świecie jako jedno z najbardziej patriotycznych warstw w Polsce z całą pewnością da należyta odprawę spekulantom i napewno odprawi ich z kwitkiem do domu. Tego domaga się chwila bieżąca, ten kardynalny obowiązek spełni też każdy rolnik.

Nasze spółdzielnie rolniczo-handlowe w dobie obecnej.

(Dokończenie — p. nr. 17).

Z czego wynika nieorientacja? Otóż w pierwszym rzędzie z nieznamomości źródeł zakupu. Nie wiem, czy którykolwiek zarząd jeszcze przed żniwami zadał sobie trud wypośrodkować, ile też w najbliższej jego okolicy będzie zboża na sprzedaż, ile on będzie mógł zakupić, u kogo, czy u mniejszego rolnika czy u większych, jakiej jakości będzie ten towar i jaką będzie mógł ofiarować cenę. A jednak są to czynności konieczne, od nich zależy cały bieg dalszych interesów. Prawda, że tego rodzaju przygotowanie wymaga nie tylko siedzenia na śpichrzu, lub w lokalu „Rolnika“, trzeba wyjść poza miasto, odwiedzić swego klienta, jak i tych, którychby się chciało zdobyć i zjednać dla siebie. Czasy, w których klienci sami przychodzili do „Rolnika“ dawno ustały. Dzisiaj trzeba klienta odszukać, sprowadzić i utrzymać. Twierdzenie, że „Rolnik“ dlatego nie prosperuje, gdyż niema klienta, jest tylko dowodem zupełnego zapoznania istoty rzeczy.

Nie lepiej przedstawia się sprawa dalszej sprzedaży zakupionych ziemiopłodów; ze względów kupieckich i społecznych jest rzeczą oczywistą, że kontakt utrzymywać można tylko z takimi firmami, które są solidne, i na których Rolnik nie straci. Lepiej sprzedać solidnemu odbiorcy zboże po cenie niższej, aniżeli spekulantowi po cenie droższej i mieć później zaległości, procesy, koszty i t. d. Mogą nawet pod tym względem zachodzić wypadki takie, że pewna firma daje bardzo dogodne ceny, jednak uzależnia zupełnie od siebie danego Rolnika. W ten sposób staje się on jak gdyby jej agentem, który tylko dla danej firmy skupuje towar, pracuje dla nich, a nie dla siebie i dla dobra swych

członków. Czas najwyższy, by Rolniki nasze pamiętały o tem, że w pierwszym rzędzie służą rolnictwu, a mogą mu się przysłużyć tylko przez odpowiednią na zdrowych zasadach opartą samodzielną działalność kupiecką. Z tego też wynika, że dążyć należy do wielkich obrotów z małym zyskiem i wysoką dywidendą towarową. To właśnie najlepiej przyciąga członków.

W naszych „Rolnikach“ odgrywa dużą rolę t. zw. interes kredytowy. Polega on na tem, że Rolnik daje swemu klientowi kredyt wzamian za przyszłą dostawę ziemiopłodów. Zasadniczo należy zwrócić przy tego rodzaju interesach uwagę na dwie rzeczy, a mianowicie na formę i na zabezpieczenie kredytu. Utało się z biegiem czasu, że klient od „Rolnika“ uzyskuje pożyczkę pieniężną. Tego rodzaju interesy są dla spółdzielni rolniczo-handlowych z natury rzeczy niedopuszczalne; na to istnieją banki ludowe, które mogą udzielać pożyczek, nigdy zaś „Rolniki“. Za to typowym interesem w „Rolniku“ jest kredytowanie towaru, t. j. pasz, opału, zboża, nawozów sztucznych. Jednak i tu należy przestrzegać dwóch rzeczy. Konieczną w takich wypadkach jest umowa piśmienna i zabezpieczenie. W czasach dzisiejszych najbardziej nadaje się jako gwarancja weksel, opiewający nawet na niskie kwoty (50 złotych). Bez tego rodzaju zapewnienia sobie zwrotu pożyczki towarowej, traci się podstawę do ewtl. dalszych kroków, oraz ogólny pogląd na bieg interesów, narażając się tylko na poważne szkody.

Z chwilą gdy interes kredytowy stał się koniecznością dla Rolnika, wówczas nie można ścierpieć jakichkolwiek nieporządków w inwentarzach i portfelach wekslowych, lub papierach dłużnych (obligów). Terminarz wekslowy, to pierwsza konieczna rzecz. Na niego kierownik rzucać winien pierwsze spojrzenie przy wejściu do „Rolnika“. Niemniej ważną sprawą będzie stała kontrola swych

A. M. Nowakowski.

Spółdzielczy handel zbożem.

(Ciąg dalszy — p. nr. 17).

Próby czynione w innych krajach, albo nie przyniosły pozytywnych rezultatów, albo upodobniły się do wzorów niemieckich uznanych dotychczas za najbardziej doskonałe. Z prób tych najodpowiedniejszymi okazały się spółdzielnie małe, samodzielne, gdyż jak wiadomo, ani francuskie syndykaty rolnicze, ani wschodnio-pruskie „elewatory zbożowe“, zakładane na wzór wielkich elewatorów amerykańskich za pieniądze rządowe, nie zdołały ująć handlu zbożem. Pruskie elewatory zbożowe nosiły charakter organizacji stanowej wielkiej własności ziemskiej i z tego powodu nie mogły skupić przy sobie całego ogółu rolników bez względu na rozmiar ich gospodarstw. Zlikwidowały się one dość szybko, ponieważ kosztowna, a niefachowa administracja i kosztowne urządzenia nie opłacały się.

Niepraktycznymi również okazały się spółdzielnie pierwotne faktycznego twórcy spółdzielni rolniczych Raiffeisena, który w tym samym czasie, kiedy likwidowały się elewatory, organizował w Hesji i Bawarii spółdzielnie przy kasach spółdzielczych. Spółdzielnie Raiffeisena były organi-

zacjami zależnymi całkowicie od spółdzielni kredytowych, nie stanowiły osobnej jednostki, nie posiadały samodzielności w działaniu i były podporządkowane swoim centralom, które udzielały im zleceń i dyspozycji w zakresie kupna i sprzedaży zboża, co ujemnie wpływało na szybkość działania. W Prusach Wschodnich tworzone jednocześnie wielkie organizacje zbożowe t. zw. „Centralne Domy Zbożowe“ z wieloma filjami, posiadającymi dogodne urządzenia do przechowywania i przerabiania zboża przy dworcach kolejowych, lub przy przystaniach rzecznych. „Centralne Domy Zbożowe“ i spółdzielnie zbożowe systemu Raiffeisena nie miały charakteru stanowego i starały się zakupywać każdą ilość zboża od wielkiej i małej własności rolnej i wskutek tego zdolne były wywierać wpływ na znaczną poprawę cen. Spółdzielnie systemu Raiffeisena posiadają bardzo wiele zalet, głównie jeśli chodzi o oszczędność w wydatkach na administrację, gdyż zadawalniana się jednym urzędnikiem przy każdym spichrzu, lecz jak wszelkie instytucje scentralizowane, o dużej ilości filij, tracą poniekąd kontakt z miejscowymi czynnikami i stają się przedsiębiorstwami ciężkimi, mało ruchliwymi i trudnymi do prowadzenia, podczas, gdy w handlu zbożem potrzeba dużej samodzielności, szybkiej decyzji i umiętności wyzyskania koniunktury. Z tych

dłużników i kredytobiorców, ich stanu majątkowego, dochodowego itd. Jeszcze 15 lat temu z tych niedopatrzeń właśnie wpłynęły największe dla „Rolnika“ straty; dzisiaj, gdy znamy źródła naszych błędów, nie wolno nam ich lekceważyć. Ileż to pieniężnych i towarowych pożyczek daje się na „gębę“ i na „słowo uczciwości“ bez podpisu lub piśmiennej umowy; jak mało zarządy i rady nadzorcze (komisje rewizyjne) zajmują się zbadaniem stanu majątkowego tych dłużników. Nie dziw więc wówczas, gdy do nieumiejętności kupieckiej dołączy się jeszcze lekceważenie przepisów statutowych, że spółdzielnia taka dobrze się rozwijać nie może, że nie budzi zaufania ani klienteli ani tych firm, z którymi pragnie pracować.

W czasach obecnych bardzo często słyszy się zarzut, że spółdzielnie pracują ze zbyt wielkimi kosztami handlowymi. Podobno kupiec prywatny jest bardziej oszczędny i nie obciąża w takim stopniu swego rachunku. Nie wątpliwe, mimo, że przeszłość naszych spółdzielni wykazuje stosunek przeciwny, nie można zaprzeczyć powyższemu poglądom z chwilą, gdy koszty handlowe spółdzielni składają się z wydatków niecelowych. W czasach w których grosz zaczyna zaważać na szali, należy dokładnie zdać sobie sprawę, czy wydatek poniesiony przez spółdzielnię przyniesie odpowiednie korzyści. W pierwszym rzędzie uwaga ta odnosi się do podróży. Przy dzisiejszych wysokich taryfach kolejowych już podróż na mniejszą odległość musi dotkliwie obciążać budżet. A co dopiero mówić o dalekich podróżach.

Zestawiając powyższe uwagi można krótko powiedzieć jedno: nasz handel rolniczy wysunął się obecnie na czoło naszych zagadnień gospodarczych. Od niego zależy będzie w dużym stopniu stan naszej waluty i dobrobyt rolnictwa. Dlatego należy go odpowiednio zorganizować. Okazuje się przytem, że nietyle potrzebne są nowe organizacje,

ile przede wszystkim reorganizacja starych spółdzielni. W pierwszym rzędzie należy przyciągnąć nowych ludzi, energicznych, fachowych do współpracy. Szczególny nacisk kłaść trzeba na umiejętność kupiecką i organizacyjną. Rolnik-Spółdzielca winien pamiętać, że ma być nietylko dobrym spółdzielcą, ale też i tęgim kupcem fachowcem, który świadom jest swych celów, zna swoją organizację i jej oddaje nallepsze swe siły. A. C.

OBECNA SYTUACJA NA WSZECHŚWIATOWYM RYNKU ZBOŻOWYM.

Jak już ostatnio wspomnieliśmy na łamach piśma naszego sytuacja na rynku zbożowym nie zapaowiada się pomyślnie. Lekka poprawa, jaką ostatnio widzieliśmy, ustała rychło, mimo, że giełdy amerykańskie starały się potrzymanywać ceny na wysokim poziomie. Obecnie naogół nie chcą kraje importujące wogóle kupować. Jedynie istnieje niewielkie zapotrzebowanie na żyto i jęczmień z bardzo krótkim terminem dostawy. Obecnie zapaowiada się tendencja zniżkowa, gdyż przy terażniejszym poziomie cen niema interesentów. Naogół z krajów eksportujących zboże, szczególnie z krajów europejskich, przychodzą wiadomości o dobrym stanie żniw. Należy jednak tę wiadomość traktować z nieufnością, gdyż jest to częściowo obliczone na to, aby ułatwić uzyskanie kredytów w Stanach Zjednoczonych, przez przedstawienie swego położenia gospodarczego w dobrym świetle.

Ostatnio nadchodzą z Rumunii wiadomości, że żniwa okazują się mniej dobre, niż pierwotnie zapaowiadano. Sądzić należy, że i wiadomości z Rosji okażą się przesadzone. Zresztą niedawno publikowały poważne czasopisma sprawozdania z Sowdepji, w których stwierdzały, że stan środków komunikacyjnych jest bardzo liche i możliwy jest tylko wywóz zboża z okolic położonych bliżej rzek i ważniejszych linii kolejowych. Zwózka zboża

względów obok spółdzielni zbożowych systemu Raiffeisena poczęły powstawać w Niemczech samodzielne spółdzielnie magazynowe (system darmstactki), zajmujące się jednocześnie zakupem i sprzedażą płodów i artykułów rolniczych. Są to spółdzielnie niewielkie o charakterze lokalnym dla zaspakajania potrzeb niewielkiej ilości członków. Posiadają one śpichrze o pojemności 10—30 wagonów zboża i równocześnie odpowiednie urządzenia do przechowywania sztucznych nawozów, opału, pasz, nasion i tp. W niemieckim handlu zbożem spółdzielnie dla zakupu i sprzedaży t. zw. „Ein und Verkaufsgenossenschaften“ najbardziej się rozpowszechniły i odgrywają bardzo poważną rolę. W obrotach zbożowych tych 2200 spółdzielni wartości 260 milionów marek złotych przed wojną, największą pozycję stanowiły jęczmień (34%), owies (32%), żyto (17%), pszenica (15%), inne (20%).

Podobny system spółdzielni przyjął się w Czechosłowacji i jak dotychczas wykazał bardzo dobre rezultaty.

Jak już wspomnieliśmy, najbardziej rozpowszechniony i najstarszy jest handel spółdzielczy w Niemczech, który mimo wysokiej sprawności organizacyjnej, finansowej i handlowej, przy znacznym poparciu władz rządowych, w szczególności intendentur wojskowych i przy wysokim uspołecz-

nieniu sfer rolniczych, zdołał opanować zaledwie nieznaczny procent ogólnej produkcji zboża w Niemczech. Jest to objaw bardzo charakterystyczny i świadczący, jak trudno jest nakłonić sfery rolnicze do wspólnych sprzedaży swoich zbóż, choć dostateczne były przykłady namacalnych korzyści, od dawanych rolnictwu przy koncentracji sprzedaży. Pewne usprawiedliwienie tego zjawiska znajdujemy w tem, że wielcy producenci rolni rozporządzający wagonowemi partjami jednolitego zboża dobrze do sprzedaży przygotowanego, sprzedają je bezpośrednio do wielkich młynów, browarów lub wprost wielkim firmom zbożowym.

W niemieckim spółdzielczym handlu zbożowym, poza zwykłemi zwyczajami kupieckimi, stosowano najrozmaitsze systemy, począwszy od przymusowej dostawy zboża przez członków, aż do zupełnej swobody sprzedawania komukolwiek po cenach dziennych. Sprawa przymusowej odstawy zbóż przez członków do spółdzielni jest w niemieckich spółdzielniach ciągle aktualna, jednakże sfery rolnicze z różnych względów stanowczo się jej opierają, przymus stosowany jest tylko w kilku spółdzielniach), mimo, że stosują go we wszystkich mleczarniach, cukrowniach, gorzelnianach itd.

(Ciąg dalszy nastąpi)

z dalszych stron może dokonywać się tylko furmankami, co tak przedraża zboże, że eksport jego staje się nierentowny. Dalej należy zauważyć, że obecny urząd Rosji zmusza do skupowania zboża od małych rolników, co wymaga znacznie więcej siłosów i czyszczalni, niż Rosja posiadała przed wojną, a tymczasem nawet i istniejące są tylko w pewnej części chwilowo do użycia. Sądzić więc należy, że eksport z Rosji nie będzie tak znaczny, jak obecnie zapowiada się.

Liczyć trzeba się również z tem, że spożycie przeliczone na głowę ludności wzrośnie znacznie przy tańszych cenach. Sytuacja w każdym razie nie wyjaśni się rychlej jak w październiku wzgl. listopadzie, gdy Kanada ukończy żniwa i posiadać będziemy ostateczną statystykę zboża na kuli ziemskiej. Z góry jednak zastrzedz się trzeba, przeciw nadziejom, że ceny przekroczą poziom, jaki miały po żniwach.

Dr. Stefan Goldmann.

Rozmaitości.

Rozwój spółdzielczości.

Dowiadujemy się, że Walne Zgromadzenie istniejącego w Trzeciecu pod Bydgoszczą „Rolnika” uchwaliło przeniesienie siedziby „Rolnika” z Trzeciecu do Bydgoszczy i przejęcie przez tegoż „Rolnika” filji bydgoskiej Centrali Rolników. W ten sposób powstał nowy, bardzo potężny „Rolnik”, który niezależnie od swej centrali w Bydgoszczy, będzie posiadał filję w Trzeciecu i w Pruszczu i obsługiwać będzie bezpośrednio tych wszystkich producentów rolnych, których obsługiwała dotychczas Centrala Rolników w Bydgoszczy.

„Rolnik” w Bydgoszczy znajduje się w dawnych lokalach Centrali Rolników przy ul. Gdańskiej 19. Do Rady Nadzorczej powołano na ostatni Walnem Zgromadzeniu pp.: Żychlińskiego Józefa z Kusowa — jako prezesa, Krzemińskiego Mieczysława z Augustowa, Leskiewicza Jerzego z Kawęcina, Komierowskiego Tomasza z Komierowa, Broeckere Tadeusza z Zawady, Hoffmanna Władysława z Krapiewa, Peka Józefa z Pruszcza, Dr. Raszeję z Bydgoszczy i Dyr. Weissa Zygmunta z Poznania, a do Zarządu wybrani zostali pp.: Strzelecki Stanisław, Wystański Czesław i Raczkowski Tadeusz z Bydgoszczy.

Przeniesienie „Rolnika” z Trzeciecu do Bydgoszczy i przejęcie filji Centrali Rolników przez Spółdzielnię, uważać należy za bardzo pomyślny krok na drodze spółdzielczości.

Ponadto dowiadujemy się, że w ostatnich czasach utworzone zostały względnie zostaną utworzone nowe spółdzielnie rolniczo-handlowe w Starogardzie, Kartuzach, Nowem, Mroczy i w Margoninie.

Program spółdzielni mleczarsko-jajczarskich.

Na zebraniu Spółdzielni mleczarskich i jajczarskich odbytem w Warszawie z okazji walnego zgromadzenia Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych przyjęto szereg wniosków o znaczeniu praktycznym dla spółdzielni odnośnych na obszarze całego państwa. Przestrzega się mianowicie przed zakładaniem spółdzielni w miesiącach letnich lub z małą ilością zapisanych krów. Wskazaniem jest, aby mniejsze mleczarnie łączyły się w jedną większą spółdzielnię mleczarską przerabiającą w zimie około 1000 ltr mleka dziennie. Można by wtedy zorganizować dostawę mleka furmankami, tworząc w większych wsiach zbiornice. W celu produkowania masła i serów w pierwszorzędnym gatunku zaleca się, aby mleczarnie przebudowywano i zaopatrywano w nowoczesne urządzenia, dbając równocześnie o odpowiednie wykształcenie personelu technicznego oraz uświadamianie ludności o obowiązku racjonalnego obchodzenia się z mlekiem. Wobec poważnego znaczenia jakie ma mleczarstwo w handlu z zagranicą a mianowicie powinno wstrzymać import serów zagranicznych a spowodować eksport produktów nabiału, zwrócono się do Ministerstwa Rolnictwa i Ministra Skarbu o kredyty długoterminowe na inwestycje mleczarniane. Zbyt produktów skuteczniać się powinno wyłącznie przez Związek Spółdzielni z pominięciem pośredników prywatnych. W interesie Spółdzielni leży także poprawa hodowli bydła i dlatego spółdzielnie powinny zachęcać swych członków do wprowadzania kontroli mleczności, powinny urządzać kursy dojenia krów, indywidualnego żywienia, prawidłowego obchodzenia się z bydlęciem, dalej należy, aby sprowadzały ospy i makuchy wreszcie utrzymywały przy mleczarniach rasowe reproduktory.

Przy mleczarniach organizowane być winny zbiornice jaj, które zajmą się ich zbytem. W dalszym ciągu delegaci zebrani postanowili zwrócić się do Ministra Rolnictwa o rozszerzenie Państwowej Szkoły Mleczarstwa w Rzeszowie oraz stałe organizowanie kursów dla mleczarzy.

Ile zboża mamy na eksport.

Dotychczasowe obliczenia zbiorów tegorocznych w oświetleniu preliminarzów siewnych oraz potrzeb konsumpcyjnych kraju, dają już możliwość zorientowania się dość dokładnego w zapasie zbóż zasadniczych, które będziemy rozporządzali na pokrycie naszych zapotrzebowań eksportowych.

Spożycie krajowe obliczone na 29 milionów ludności wynosi:

dla żyta i pszenicy	5,510,000 tonn
dla jęczmienia	870,000 tonn
dla owsa	2,378,000 tonn

Jesienne i wiosenne zasiewy będą wymagały: (w tonnach)

na obsianie 1,213,300 hekt. pszenicy	218,394
na obsianie 4,917,000 hekt. żytem	885,060
na obsianie 1,231,000 hekt. jęczm.	221,580
na obsianie 2,584,000 hekt. owsem	414,240

Tym sposobem po potrąceniu sumy dwóch powyższych zestawień — z ogólnego zbioru — otrzymamy różnicę, którą będziemy mogli swobodnie dysponować w celach eksportowych.

Wyniesie to w tonnach dla:

żyta	6,071,000		
pszenicy	1,398,600	7,469,600	— 6,613,500 = 856,100
owsa	2,869,500	— 2,791,600	= 77,900
jęczmien.	377,300	— 1,091,600	= 281,700

Co znaczyłoby — że w roku bieżącym Polska może wywieźć 1,214,000 tonn zboża, czyli przeszło 120 tysięcy wagonów.

Polska w cyfrach.

Obszar Rzeczypospolitej Polskiej podzielony jest na 15 województw, obejmujących 277 powiatów, 641 gmin miejskich i 12,622 wiejskich. Obszar Rzeczypospolitej Polskiej obejmuje 388,322 km kwadratowych z ludnością 27,192,600. Na jeden km kwadr. wypada 70.3 głów. Ilość kobiet jest wyższa, gdyż na 100 osób przypada 52 kobiet i 48 mężczyzn.

Rozkład ludności co do zajęcia jest następujący: 62% ludności utrzymuje się z rolnictwa, 14% z przemysłu i górnictwa, 8% z handlu i komunikacji, 13% w innych zawodów. Szkół w Polsce jest 27,400. Majątek narodowy wynosi 88,410 milj. franków złotych. Na głowę przypada 3,250 franków (w Stanach Zjednoczonych 107 fr.).

Z czasów wojny pozostało w Polsce 320,000 inwalidów. budynków zniszczonych było 1,475,300, z czego odbudowano około ⅓.

Ile Polska zjada cukru.

Dane statystyczne wykazują niesłychanie małą konsumpcję cukru w kraju, co, poza koniecznością rywalizacji z cukrem trzcinowym, zmusza do eksportowania nadmiaru cukru t. . 52% produkcji zagranicę.

Gdy w Danji roczna konsumpcja na głowę wynosi 48 kg, a w Anglii — 38.6 kg, Polska zjada zaledwie 6.35 kg cukru w stosunku rocznym na jedną osobę.

Związek Spółdzielni mleczarskich i jajczarskich w Polsce.

W roku 1904, założonym został w Warszawie Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, obecnie rozszerzył on swą działalność na Wielkopolskę i Kresy Wschodnie. Do Związku należy 177 mleczarni spółdzielczych, 9 spółdzielni jajczarskich, 8 mleczarni udziałowych ziemiańskich i 67 prywatnych mleczarni dworskich. Związek jest hurtownią odbierającą do dalszej sprzedaży masło, sery, jaja i sprowadzającą maszyny, narzędzia i artykuły potrzebne dla swych członków. Centrala Związku ma siedzibę w Warszawie, filje istnieją w 13 większych miejscowościach, także w Poznaniu, prócz tego Związek posiada 36 sklepów dla detalicznej sprzedaży produktów. W roku 1924 sprzedano za pośrednictwem Związku 447 651 kg. masła, 1 160 983 kg. sera i 11 550 skrzyń jaj. Udziały członków ustanowiono obecnie na 300 złotych z dziesięćkrotną odpowiedzialnością za każdy udział. Związek posiadając tak szeroką działalność, byłby powołanym do ujęcia w swe ręce eksportu nabiału, co usunęłoby prywatnych pośredników, wywożących na rynki zagraniczne towar pośledniego gatunku, dyskredytując za granicą przemysł nasz mleczarski. A przecież znaczny bardzo odłam naszych placówek mleczarskich wytwarza produkt wyborowy i dlatego leży w interesie wszystkich mleczarni i jajczarni, aby towar swój koncentrowały w Związku.